

Gdzie się w Częstochowie wybrać na andrzejki? Do filharmonii

Joanna Skiba 23.11.2015 21:31

A A A



©Agencja Gazeta

Kuba Badach zaśpiewa w Filharmonii Częstochowskiej na andrzejki - 27 listopada o godz. 19. (#Fot. Tomasz Rytych / Agencja Gazeta)

NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

- 1 Częstochowa. Podpalił mieszkanie na Sosnowej. Wcześniej uduślił właściciela
- 2 Częstochowska policja poszukuje nastolatka. Kto widział Macieja Lisa?
- 3 DK1 w Częstochowie. Na potęgę przejeżdżamy na czerwonym
- 4 Częstochowskie dopłaty do in vitro przeszły cudem
- 5 MPK Częstochowa świętuje 65-lecie. Nowe autobusy i kamień pamiątkowy

REKLAMA



Filharmonia Częstochowska na wykonawcę koncertu andrzejkowego wybrała Kubę Badacha. Przywiezie on zaaranżowane na nowo piosenki Andrzeja Zauchy - "Byłaś serca biciem", "Bądź moim natchnieniem", "C'est la vie"... Koncert zacznie się o godz. 19 w piątek 27 listopada. Bilety kosztują 80, 70 i 50 zł.

Pamiętam Andrzeja Zauchę. Pamiętam, jak kapitulowały przed nim listy przebojów, i pamiętam dzień, w którym zginął. I to przykre uczucie, że coś mi, do licha, zabrano!

Miałam 16 lat i spędzałam beztrudne wakacje 1984 roku. Wieczorami oglądało się "Telewizyjną listę przebojów". Dla mnie liczyli się wtedy Perfect, Republika, Maanam... Aż któregoś dnia na ekranie zobaczyłam łysiejącego z czoła wścacha. Siedział w fotelu dentystycznym. Przed nim straszliwie rozczochrana wiedźma długimi pazurami grzebała w wiertłach i kleszczach do rwania zębów. A on z absurdalnym spokojem ni to śpiewał, ni to melorecytował: "Leżę na dużym, wygodnym łóżku... Leżę i właściwie o niczym nie myślę... Leżę, leżę... A ty lubisz tak?". I to mnie, przyznaję, wzięło. Wokalistę kojarzyłam raczej luźno - bardziej z jazzem, średnio atrakcyjnym dla nastolatki. A tu się nagle okazało, że jazzman puszcza oko do widza.

Potem ten sam wścach stał się powodem, dla którego trzeba było oglądać festiwale w Opolu. I już nie dlatego, że wciąż puszczał oko, np. udając straszliwie skrępowanego, gdy Łucja Prus śpiewała doń lirycznie: "Umówmy się na stare lata". Albo gdy stając na palcach w obecności Ryszarda Rynkowskiego (sięgał mu do ramienia), szalał wraz z nim w piosence "Baby, ach te baby". Albo gdy w ręczniku na głowie wychodził przed publiczność z "Czarnym Alibabą". Już wcale nie o to szło.

A o co? Nie wiem. Może o to, że piosenki Zauchy miały w sobie jakąś wielkoświatową swobodę. Nie pachniały Występem. Raczej zadymionym klubem, w którym zbierają się stare muzyczne wygi, by sobie ot tak, dla przyjemności, bez pilnowania nut pograć i pomruczeć do mikrofonu.

Kiedy w październiku 1991 roku Andrzej Zaucha został zastrzelony, byłam już studentką. To była pierwsza wiadomość, jaką usłyszałam rano w radiu. Cały Kraków z niedowierzaniem mówił o tragedii na parkingu niedaleko teatru STU. Jej powód przekraczał wszelkie wyobrażenia. Francuski reżyser strzela do polskiego piosenkarza z zazdrości o żonę? W Paryżu, w Nowym Jorku - może. Ale u nas?

Tak, znowu powiało "wielkim światem", ale tym razem jakże przewrotnie.

Na ulicznych straganach z kasetami magnetofonowymi błyskawicznie pojawiły się nagrania Zauchy i błyskawicznie zniknęły - jakby ludzie wykupili je na zapas ze strachu, że wydawcy o Nim zapomną i nigdzie już nie będzie można ich dostać. Dziwnie przykre to było uczucie: musi nam wystarczyć to, co jest, już nie doczekamy się niczego nowego.

Po latach z talentem Zauchy zmierzył się Kuba Badach. Oryginał skonfrontował z własną wrażliwością i jednak powstało coś nowego. Efekty poznamy w Filharmonii Częstochowskiej (ul. Wilsona 16), gdzie Badach wystąpi w piątek 27 listopada w koncercie andrzejkowym "Obecny - Tribute to Andrzej Zaucha". Wokaliście towarzyszy orkiestra FCz. Początek o godz. 19. Bilety normalne kosztują 80 zł, ulgowe - 70 zł, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, posiadacze kart seniora i rodzinnych płacą 50 zł.